

Protest za cenę życia

Podczas 27. Festiwalu Mediów „Człowiek w Zagrożeniu” przypomniano tamten film (zdołał Białą Kobrę – Grand Prix drugiej edycji festiwalu), a reżyser spotkał się w Muzeum Kinematografii z publicznością. Dla projekcji i spotkania nieuniknionym współczesnym kontekstem stało się samospalenie Piotra Szczęsnego na placu Defilad sprzed kilku tygodni.

„Kochana Marysiu, nie płacz. Szkoda sił, a będą ci potrzebne. Jestem pewny, że to dla tej chwili żyłem 60 lat. Wybacz, nie można było inaczej. Po to, żeby nie zginęła prawda, człowieczeństwo, wolność ginę, a to mniejsze zło niż śmierć milionów. Nie przyjeżdżaj do Warszawy. Mnie już nikt nic nie pomoże. Dojeżdżamy do Warszawy, pisze w pociągu, dlatego krzywo. Jest mi tak dobrze, czuję spokój wewnętrzny jak nigdy w życiu” – tak brzmiały ostatnie słowa Ryszarda Siwca w liście do żony napisanym w trakcie podróży na Stadion Dziesięciolecia. To był 8 września 1968 roku. – Chciałam mu zapakować drugie śniadanie. Poczulałam flaszkę, gdy dotknęłam walizki, ale nie pozwolił mi otworzyć bagażu. Myślałam, że to wino, a to był rozpuszczalnik – wspominała Maria Siwec.

Podczas uroczystości dożynkowych w obecności stu tysięcy osób, przywódców PZPR i dyplomatów, wylał na siebie zawartość butelki i podpalił. Nie pozwalał się ugasić, odpędzał podchodzących ludzi, dopiero po kilkudziesięciu sekundach przestał płonąć za sprawą interwencji jednego z mężczyzn. – Kolory zmieniał jak kameleon. Poprzez fiolet, zieleń do czerwoności. Włosy stały tak jak maszty – opowiadał świadek.

Urodzony w Dębicy księgowy, mieszkaniec Przemyśla, zmarł w szpitalu 12 września. Przez wiele lat o jego proteście wiedziało niewielkie grono osób, które w tamtej chwili 8 września stały akurat w pobliżu Siwca i słyszały, co krzyczy. O zdarzeniu nie wspomnieli dziennikarze prowadzący transmisję z dożynek. Orkiestra nie przestała grać skocznych kujawiaków. Sprawy nie nagłaśniano, a zainteresowanym wmawiano, że mężczyzna chorował psychicznie, choć badania jednoznacznie to wykluczyły. Siwec był wykształconym człowiekiem, ukończył filozofię na Uniwersytecie Lwowskim. Po wojnie proponowano mu stanowisko nauczyciela, jednak odmówił, nie godząc się na uczestnictwo w procesie indoktrynacji młodzieży. Został księgowym, dorabiał, hodując kury i uprawiając ogród.

Prawdopodobnie zapomniano by o tej historii, gdyby nie Maciej Drygas. – Dowiedziałem się o Siwcu pod koniec lat 80., jakiś pijany pielęgniarz mi się wygadał – przyznał reżyser. Opowieść bardzo go zainteresowała i choć nie usłyszał zbyt wielu konkretów, rozpoczął poszukiwania na własną rękę. Ich oficjalnym powodem było zaniepokojenie filmowca uroczystościami dożynkowymi – nie było wówczas jeszcze na tyle sprzyjających warunków politycznych, by ujawniać, że interesuje go mężczyzna, który podpalił się na stadionie. Drygas przeglądał gazety, a później również zdjęcia z września 1968 roku. Po długotrwałych i znużających poszukiwaniach natknął się na dwa puste miejsca po wyciętych fotografiach w jednym z albumów. Odnalazł autora zdjęć, który opowiedział mu historię ze swojej perspektywy. Pozwoliło to dotrzeć do żony Siwca, a następnie do jego dzieci mieszkających w różnych krajach. Świadkowie zdarzenia z 1968 roku zaczęli zgłaszać się do filmowca po emisji specjalnego materiału w Teleexpressie. Wspólnymi siłami udało się odtworzyć bolesną historię.

Szczególne poruszenie wywołała u Czechów. W 2001 roku prezydent Vaclav Havel przyznał pośmiertnie Siwcowi order Tomáša Masaryka. Peter Blažek napisał natomiast książkę o dębiczanie. Została ona przetłumaczona na język polski i nosi tytuł „Krzyk szarego człowieka. Ryszard Siwec 1909-1968”. Mężczyzna został odznaczony również na Słowacji – Orderem

Podwójnego Białego Krzyża. Skąd takie reakcje? Siwiec protestował przeciwko agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Przeciwko inwazji komunistycznych państw, podczas której zginęły setki niewinnych ludzi.

W Polsce Aleksander Kwaśniewski nadał mu Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, jednak rodzina odmówiła przyjęcia tego wyróżnienia. Przy Stadionie Narodowym jedną z ulic nazwano imieniem i nazwiskiem Ryszarda Siwca, dębiczanie wzniesiono także obelisk przed wejściem na obiekt. Jest to kopia figury powstałej wcześniej w Pradze.

A skąd Maciej Drygas wziął ujęcie końcowe dokumentu? Siedmiosekundowy fragment palenia się Siwca odnalazł w archiwach Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie. Zanim materiał został wykorzystany przez reżysera, musiał przejść proces odpleśnienia. Za przybliżenie kadru i wydłużenie kilkusekundowej sceny odpowiadał Stanisław Śliskowski (operator wielu filmów dokumentalnych i animowanych), również obecny w piątek w Muzeum Kinematografii.

Jak do postawy Siwca ma się dramatyczny akt Piotra Szczęsnego? Nie można na jednej szali położyć protestu Siwca, który odbył się w obliczu rozlewu krwi w Czechosłowacji z manifestacją przeciw rządzącym wybranym w demokratycznych wyborach. Nie dziwi więc zbulwersowanie Macieja Drygasa zapytanego, czy przewiduje realizację filmu o osobach, które dokonały aktów samospalenia w ostatnich tygodniach.

Czy protest Ryszarda Siwca osiągnął zamierzone cele? - To była daremna śmierć - przyznała występująca w filmie uczestniczka uroczystości dożynkowych na Stadionie Dziesięciolecia w 1968 roku. - Dlaczego nie podczas wystąpienia Gomułki, tylko podczas tańców? Przy Gomułce wszyscy by się dowiedzieli - zastanawiał się inny z uczestników. - Był to nieskuteczny protest, który rozplynął się w tańcach ludu polskiego - podsumował cytowany przez Drygasa dziennikarz prowadzący relację z wydarzeń tamtego dnia.

Kacper Krzeczewski